Nr. 10. Nowy Sącz, 15. maja 1908. Rocznik IX.

MIESZCZANIN

Warunki prenumeraty:
Rocznie . . . 8 kor.
Półrocznie . . 4 „
Kwartalnie . . 2 „
Pojedyńczy numer 40 hal.

organ miast i miasteczek

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Redakcya i Administracya w Nowym Sączu.

Pojedyncze numery do nabycia w Administracyi i w księgarni Wwy Jakubowskiej.

Najzaciętszym wrogiem dobra publicznego jest — interes prywatny.

Uprzejmie prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty.

Administracya.

U progu nowej ery.

Dnia 28. z. m. podpisał cesarz nominacyę nowego namiestnika Galicyi w osobie JE. dra Michała Bobrzyńskiego, prof. Uniwersytetu krak. i posła na Sejm i do Rady państwa, przywódcę stronnictwa stańczykowskiego, albowiem tego kandydata, na podstawie opinii Koła polskiego przedstawił cesarzowi prezydent ministrów.

Dr. Bobrzyński liczy obecnie lat 59 i pochodzi z krakowskiej rodziny mieszczańskiej, (ojciec jego był cenionym lekarzem.) zaś on sam, dzięki wybitnym zdolnościom, niezmordowanej pracy, uzyskał to najwyższe stanowisko w kraju. Jest to wogóle *pierwszy wypadek*, że namiestnikiem Galicyi mianowany został mąż, nie należący *rodem* do arystokracyi, lecz do mieszczaństwa, a zmiana ta pod wielu względami była od dawna pożądaną, i dlatego nominacyę namiestnikiem dra Bobrzyńskiego, należy uznać za rzecz korzystną. Zresztą zależy wszystko od tego, w jaki sposób nowy namiestnik spełni mu będzie powierzony mu urząd.

Ale i pod tym względem mamy na razie dwie rękojmie, że dr. Bobrzyński swoje obowiązki spełni dobrze i z pożytkiem dla ludności; po pierwsze, że znanym jest z wielkiego rozumu, roztropności, energii i żelaznej woli, a przytem *bezinteresowny i nieposzlakowanej prawości*, że więc z tego powodu nie da się wziąć na lep podstępu różnym Nimbinom, Barbackim, Cetnarskim, Bursztynom, Blutreichom itp., lecz owszem przeciwnie, swym bystrym umysłem zrozumie nader opłakane położenie ludności w miastach naszego kraju, i uzna tę prawdę, że dziś mieszczaństwo jest fundamentem narodowym, i że ten fundament należy otoczyć troskliwą opieką.

Drugą rękojmią jest stanowcze przyrzeczenie, które dr. Bobrzyński już jako namiestnik złożył na posiedzeniu Koła polskiego w dniu 29. kwietnia b. r. Mianowicie oświadczył on, że usilnie będzie się starał, *aby administracyę kraju zreformować i zaprowadzić w kraju* **ład i porządek**.

Tego też w pierwszym rzędzie żądamy od nowego namiestnika. Przedewszystkiem nasze miasta i miasteczka skutkiem strasznego zaniedbania ze strony władz krajowych i niesłychanego wyzysku ze strony nieuczciwych burmistrzów zrujnowane są do ostatecznych granic.

Chociaż bardzo wiele zostało nam w pamięci z czasów, gdy dr. Bobrzyński był wiceprezydentem Rady szkolnej krajowej, to jednak nowego namiestnika nie chcemy witać z niechęcią — wierząc, że liczyć się będzie z nowym duchem czasu i wiele z usterek, których sam był autorem niebawem poprawi; wreszcie, że ująwszy ster władzy administracyjnej dołoży rychło starania, aby maszyna starościńska, podatkowa i gminna funkcyonowała prawidłowo wedle przepisów prawa, aby urzędnicy wielcy i mali zamiast uprawiania *szerokiej polityki*, raczej pilnowali swoich obowiązków i pamiętali, że „tabakiera dla nosa“, wreszcie, aby uśmierzył olbrzymie rozgoryczenie w wielu miastach, jakie panuje tam od dłuższego czasu z powodu marnotrawnej i łajdackiej gospodarki majątkiem gminy, napędzając nieudolnych burmistrzów na zieloną trawkę. . . .

Zalew biurokracyi
w galicyjskich Radach miejskich.

W czasach, kiedy się tyle mówi i pisze o wszczepieniu ducha obowatelskiego w sfery urzędnicze i

inteligentów miejskich, widzimy najlepiej przy wyborach do Rad gminnych, jak żywioł urzędniczy z natury rzeczy przelotny mało się interesuje sprawami danego miasta, a jednak rości sobie dziwną pretensyę do wywierania decydującego wpływu na gospodarkę gminną, przez co doszliśmy dziś do niemożliwych stosunków w miastach.

Ta działalność charakteryzuje dostatecznie poziom uczuć społecznych naszej inteligencyi i jej pojmowanie obowiązków obywatelskihc. I ci sami ludzie mają jeszcze czelność deklamować w chwilach odświętnych *o łączności społecznej* wszystkich warstw narodu, których tak często myśmy podnosili do roli wyrazicieli naszej opinii w tych sprawach, które są nam najdroższe.

To też nic dziwnego, że każdy, kto patrzył na robotę biurokracyi i inteligencyi przy wszystkich wyborach uczuł do niej uzasadniony żal, widząc jak ogół *kwiatu mieszczańskiego* dał się użyć swoim „szpicom" do tak wstrętnej roboty.

Rzecz powyższą objaśni najlepiej przykład, wzięty z rzeczywistości. I tak Rada miejska w Nowym Sączu w obecnym składzie ma członków:

26 wyznania katolickiego
3 „ ewangielickiego
7 „ mojżeszowego.

Co do *zawodów* mamy w nowosądeckiej Radzie:

11tu . . . . urzędników państwowych,
2ch . . . . urzędników autonomicznych,
1 . . . . duchowny
4 . . . . adwokatów
3 . . . . lekarzy
1 . . . . aptekarz,
6 . . . . kupców
5 . . . . rękodzielników,
1 . . . . mieszczan,
2 . . . . nieokreślonego zawodu.

Co do *wykształcenia* mamy tam radnych:

13. . . . z wykształceniem akademickiem
4. . . . z ukończoną szkołą średnią
4. . . . z niższą szkołą średnią
7. . . . z ukończoną szkołą ludową
6. . . . z kilkoma klasami szkoły ludowej
2. . . . analfabetów.

W obec takiego składu Rady m. nic dziwnego, że wodzi w niej reje *biurokracya*, z pośród której znaczna część *z lekceważeniem* spogląda na mniej wykształconych, *a już z pogardą patrzy na wszystkich innych*, chociażby ci mieli jak najlepsze chęci i najuczciwszy charakter.

Następnie niezwykle wielka liczba urzędników, których jest 15tu, dalej 4ch adwokatów i 3ch lekarzy jest wprost w nieproporcyonalnym stosunku do 21.500 mieszczan oraz 300 rękodzielników i blisko 100 kupców, wobec czego zdawać się musi, że miasto Nowy Sącz jest albo procesnikiem albo bardzo chorem. Tymczasem miasto w procesy się nie bawi i jest niezwykle zdrowe, tylko pod rządami „szlachty miejskiej" czyli biurokracyi grozi mu zupełny upadek ekonomiczny, na co jak to widzimy od dawna, nie poradzi ani adwokat, ani lekarz, ani urzędnik, ani ksiądz, lecz poradzić mogą uczciwi mieszczanie, którzy z pewnością mniej dbać będą o swoją kieszeń, aniżeli wysoko uczeni radnicy, którzy dzisiaj rozsiedli się w tutejszych kasach, zaś o gospodarkę miejską troszczą się tyle samo, co pies o piątą nogę.

LAMENTY ZBOLAŁYCH DUSZ.

Jeśli mogli Zagłoba, Skrzetuski i Wołodyjowski płakać nad stratą przyjaciela Longina Podbipięty, który bił z nimi tylko spólnie hajdamaków i ciągnął miodek z jednego gąsiora, jakże nie mają płakać nad stratą nie tylko przyjaciela ale i opiekuna i dobrodzieja Władzia Smiecińskiego, starosty kapcańskiego, burmistrz Władzio Babracz i jego sekretarz Antoś Brudniak, którzy z nim spólnie przy pomocy żandarmeryi pobili takiego hajdamakę i zbrodniarza jak notaryusz, i wykoncypowali inwestycye, które, gdyby przyszły do skutku, mogliby mieć wszyscy trzej wraz z inżynierem tyle miodu, że w nim wszystkich potrafiliby potopić notaryuszy.

Z chwilą przeniesienia Smiecińskiego do Lwowa minęły piękne dnie dla kliki magistrackiej i koszerno-jezuickiej w Kapcanowie! Minęły także dla Kasy zaliczkowej i Wydziału powiatowego. Ministerstwo z uprzedzającą grzecznością postarało się dla Władzia Smiecińskiego o spokojniejszy kącik jak w Kapcanowie, na razie tylko we Lwowie „pod kawkami", a pan Babracz et Cons. nie wiedzą dziś sami, czy również z uprzedzającą grzecznością, nie zaprosi ich pewnego pięknego poranku sędzia śledczy do siebie, by pomówić z nimi o inwestycyach, sanacyi funduszów miejskich, Kasy zaliczkowej, i nie postara się także dla nich o jeszcze spokojniejszy kącik gdzie bezpieczni od wrażeń i wzruszeń oraz wszelkiej krytyki notaryuszy i adwokatów uszczęśliwialiby swoimi projektami inwestycyjnymi współtowarzyszy.

Pisząc te słowa zapadłem w dziwny stan letargiczny. Ciało zawisło bezładnie na krześle a duch mój unosił się długo w powietrzu nad Kapcanowem, wreszcie spoczął w kancelaryi sekretarza Brudniaka. W chwili, gdy się tam mój duch zjawił, burmistrz Babracz szerokimi krokami przechadzał się niespokojnie po pokoju, podczas gdy sekretarz stojąc przy stoliku ustawicznie obcierał pot z czoła.

— Przepadło! — mówi drżącym głosem burmistrz.
— Przepadło! — wtoruje mu jak echo sekretarz.
— Odchodzi! — woła z rozpaczą burmistrz.
— Odchodzi! — powtarza z ciężkiem jak miech kowalski westchnieniem, sekretarz.
— Co teraz, panie Antoni? — pyta burmistrz.
— Co teraz?... starosta odchodzi, Potockiego nie ma....
— Niema!... a Bobrzyński...
— Pozna się na farbowanych lisach — stęka Brudniak.
— Otóż to!... A mówiłem, a prosiłem, a błagałem, natchniony przez czystą dziewicę, by wybrać do Rady państwa Bobrzyńskiego...
— No, tak, ale widać nie czysta już jakaś dziewica natchnęła potem pana burmistrza, że gwałtem forsował Germana, a Bobrzyńskiego puścił w trąbę...
— Taki był prąd „w górze" wtenczas. Chcieli narodowych demokratów.
— Otóż to!... A ci co chcieli, teraz ich nie ma!...
— Nie ma na nieszczęście! Dunajewski także umarł.
— Och, umarł!... a Korytowski...
— Nie pewny!
— Nie da sobie oczu zamydlić — biada sekretarz.
— Otóż to!... Niby to... niby tego, a jednak...

Lecz idźmy dalej i przypatrzmy się jeszcze nowesądeckim pp. radnym z innego punktu widzenia.

A więc co do *stosunków majątkowych* jest właścicielami realności czynszowych *19tu radnych*; właścicielami realności przez siebie tylko zajmowanych *6ciu radnych*, zaś wyłącznie z pracy swego zawodu utrzymuje się *11 radnych*.

Co do *wieku* mamy:

powyżej lat 70ciu	. . .	3ch radnych
„ „ 60ciu	. . .	5 „
„ „ 55ciu	. . .	7 „
„ „ 50ciu	. . .	7 „
„ „ 40tu	. . .	12 „
„ „ 30tu	. . .	2 „

Z powyższego okazuje się, że wedle opinii austr. ministra dra Steinbacha, *mamy 15tu radnych czyli blisko połowę*, którzy niezdolni są do rozwiązywania jakichkolwiek kwestyi w duchu postępowym oraz nie mają potrzebnej energii do pracy intenzywnej, a już chyba najmniej mają inicyatywy do podniesienia materyalnego gminy i jej ludności.

Skutkiem tak dziwacznych stosunków doszło też w Nowym Sączu do tego, że o sprawach miasta nie radzą mieszczanie, przezwani pogardliwie przez zwaryowanych radnych-inteligentów . . . *kołtunami*, lecz ludzie, nie mający z mieszczaństwem nic a nic lub bardzo mało wspólnego. Z tego też powodu uważamy za zupełnie słuszne i naturalne narzekanie mieszczan, *że o nich i o mieście* radzi się.. **bez mieszczan**!!, że dodatki do podatków nakładają na obywateli ludzie, którzy są bogaci lub żadnych ciężarów nie ponoszą na rzecz gminy, którzy wreszcie lekceważą sobie opinię tysięcy obywateli mieszczan.

Zresztą panowie „szlachta miejska" tylko *przed wyborami* głosi wzniosłe hasła ochotnej pracy, zaś po wyborach wyzyskuje podstępnie zdobyty mandat około wyszukania tłustej synekury. N. p. w nowosądeckiej kasie oszczędności, gdzie prezesem Wydziału jest ks. dr. Góralik, jego zastępcą dr. Barbacki, zasiada blisko połowa Rady miejskiej, bo aż.. **13tu radnych**, zaś w Kasie zaliczkowej, gdzie prezesem Wydziału jest ks. dr. Góralik, a dyrektorem dr. Barbacki widzimy dalszych... **9ciu radnych**, którzy za sowite remuneracye muszą schlebiać burmistrzowi i popierać jego dążenia, bo inaczej wysiudałby ich bez pardonu z jednej kasy lub drugiej na cztery wiatry.

Tem zestawieniem rozwiązaliśmy zagadkę, dlaczego większość Rady trzyma się rękami i nogami nowosądeckiego burmistra i dlaczego burmistrz Barbacki robi co chce w mieście.

Ponieważ już wiele innych miast dały dowody, że mieszczanie potrafią się się rządzić doskonale i obłudnej opieki „szchlachciców miejskich" wcale nie potrzebują, dlatego mniej wykształceni, a jednak uczciwi radni, *powinni otrząsnąć się z dzisiejszej pogardliwej poniewierki*, **i połączyć się z mieszczańską opozycyą**, aby co rychlej dostały się w ich ręce rządy miasta, gdyż tylko w tem jednem upatrujemy skuteczny ratunek przed niebezpieczeństwem zupełnej ruiny naszych obywateli, którzy dzisiaj z powodu swej uniżoności i łatwowierności wyzyskiwani oraz gnębieni są na każdym kroku, gorzej od ciemnego chłopa.

---

nie można na niego rachować. Tfu, do licha, czemu ja bodaj do Sejmu nie wyforytowałem Bobrzyńskiego. Jednakże nie można było, „w górze" chcieli na gwałt Korytowskiego, myślałem, że się przez to przypodobam, a teraz...

— Mądry Polak po szkodzie.

— Kto mógł przewidzieć, kto mógł przewidzieć — jęczy raz po raz burmistrz — że tak wszystko przeciw nam się obróci? Potockiego hajdamaki zamordowali, Dunajewski umarł, Bobrzyńskiego nie wybraliśmy a on został namiestnikiem. To człowiek przecie szpakami karmiony, wie gdzie raki zimują, nie damy sobie z nim rady. Starosta tak jakby dla nas umarł, ba, jeszcze gorzej, bo umarli nie gadają, a on gdy go przycisną do muru, gotów jeszcze nie jedno wyśpiewać. W dodatku ten głęboko myślący marszałek powiatu zwąchał także pismo nosem i zerwał z nami, nie można już mu grać na nosie, zwłaszcza gdy ubył nasz przyjaciel Śmieciński.

— Sto... dwieście... co mówię?... trzysta tysięcy djabli wzięli!

— Panie Antoni!... nie wspominaj pan djabłów, bo mię ciarki przechodzą... Grzech!... Matka Boska... Ale dla czego trzysta?

— A wodociągi, kanalizacya, elektryka, ileżby to się zarobiło przy takich naszego inżyniera kosztorysach?

— Tak... tak... — woła zropaczony burmistrz — inżynier sobie nie żałował, a niechże to trzysta tysięcy djabłów....

— I pan burmistrz mówi o djabłach?

— Ha, jak nie mówić przy tak widocznej stracie! Szczęściem, że jeszcze może Badeni...

— Tak, tak, on nasz. To człowiek jedyny w takich razach. Zrobiliśmy go obywatelem honorowym. Lubi gdy mu się schlebia. Trzeba umieć wziąć go na kawał. Boję się jednak o niego. Nasi protektorzy nie mają jakoś szczęścia.

— Rzeczywiście, tak naszych protektorów bierze jednego po drugim, że i mię strach o Badeniego zbiera.

— Krzyżem będę leżał w kościele — mówi wznosząc oczy pobożnie do góry burmistrz — byle tylko Bóg nam go uchował, przynajmniej tak długo, dopóki inwestycye nie doprowadzimy do końca. Szarpią nas wrogi, wnoszą różne zażalenia, rekursy do Wydziału krajowego, coby my jednak robili, gdyby marszałkiem krajowym był kto inny nie Badeni?...

— A teraz i ten proces w sądzie z tym adwokatem. Wleźliśmy w błoto i tyle. Możeby pan burmistrz uprosił Badeniego, ażeby celem zamydlenia ludziom oczu, zesłał nam na lustracyę Lewartowskiego?...

— Rada znakomita, jak wszystko co pochodzi od ciebie kochany panie Antoni. Ludzi wyprowadzimy w pole, gdy nam Wydział krajowy pójdzie na rękę. Panie Antoni! Jesteś niezrównany, z tobą nie utonę...

— To z pewnością — odpowiada mój duch unosząc się nad oboma panami w powietrzu — nie utoniecie razem w dodatku z Badenim. Nie taka śmierć dla was przeznaczona! Że utoną jednak wasze inwetycye, to więcej jak pewne. Nowy namiestnik, nowy starosta, wysłuchają słusznych zażaleń obywateli, którzy także przyszli już po rozum do głowy i nie dadzą się zjeść w kaszy. Nie złapiecie ani nowego namiestnika, ani nowego starosty na plewy!

Padły kości...

Stała się rzecz niesłychana, do uwierzenia nie podobna, a tylko możliwa w Galicyi.

Rada miasta Nowego Sącza w pamiętnym dniu 30 kwietnia 1908 uchwaliła wykonanie wodociągu wedle projektu inżyniera Górskiego, którego koszta wynosić mają 1 milion 549 tysięcy koron.

Pod żałobnym znakiem komunikujemy naszym Obywatelom tę wieść hiobową, która rozgłośnem echem odbije się od góry Zabełcza do Gorzkowa, wstrząśnie całem miastem, a piersi zwyż 16 tysięcznej ludności napełni boleścią, żalem i rozpaczą.

Nie mamy dość słów wymownych do napiętnowania tego nierozważnego postanowienia, które stanie się monumentalnym wyrazem niedołężnego zarządu miasta i w długie lata, bo przez całe pół wieku, a może i dłużej rodzić będzie gorzkie owoce dla naszych Obywateli.

Stanowiskiem swojem z dnia 30 kwietnia b. r. Rada miasta zaznaczyła wyraźnie, czem jest dla niej opinia „Związku właścicieli realności“ czem uczciwie podjęte starania „Mieszczanina“. Spadły już łuski z oczu nawet tym krótkowidzom, co ufając magistrackiej klice wierzyli, że nasza sprawa na dobrej drodze, że Rada miasta nie poweźmie uchwały w tak lekkomyślny sposób i nie przyłoży ręki do mająkowej ruiny Obywateli.

Padły więc kości!!... Była to ostatnia próba dobrej woli — teraz na przeciwnym staniemy biegunie. Pod sztandar „Związku właścicieli realności“ przybędą setki nowych zwolenników, bo obawa przed ruiną zjednoczy nas w jeden obóz. Solidarnością złączeni stworzymy siłę wielką i pójdziemy tam, gdzie nas wysłuchają i wezmą w obronę...

* * *

Jednakowoż przed rozpoczęciem stanowczej akcyi, musimy policzyć swoje siły i dokładnie określić plan działania. *Stoimy tedy przed pytaniem:* **Co robić?**

Z całego miasta napływają do nas nawoływania do czynu, chcemy je ująć w jeden potężny głos, który będzie pobudką do działania, obfitego w dodatnie owoce.

Przedewszystkiem uznają wszyscy konieczną potrzebę w zbiorowej manifestacyi obywatelskiej, jako wyraz oburzenia i wzgardy dla rzeczników uchwały z 30 kwietnia 1908.

Pokrzywdzeni Obywatele muszą tłumnymi i licznymi wiecami zamanifestować swoje żądania i zademonstrować przeciw lekkomyślnej i szkodliwej robocie naszych rajców. Przecież dotąd nieczynna armia w sumie *półtora tysiąca* obywateli, musi już raz stać się widzialną, a głos jej wstrząsnąć nawet ścianami ratusza, pod którego dachem nasi wrogowie czują się tak bezpieczni.

Wiece właścicieli realności oprócz powzięcia szeregu odpowiednich rezolucyj miałyby i tę dodatnią stronę, że spotęgowałyby i utrwaliły *solidarność i jedność*, która w nasze szeregi wstępuje niestety dopiero pod wpływem wielkiego nieszczęścia. Oprócz tego koniecznem jest wysłanie deputacyi do Marszałka kraju i do Namiestnika, a gdyby nam tutaj w kraju nie dano słuszności, pójdziemy chętnie szukać pomocy w Radzie państwa i u rządu centralnego!...

Szanownych Obywateli i przyjaciół mieszczaństwa prosimy o nadsyłanie nam swoich zapatrywań i propozycyj odnośnie do pytania: *Co robić?* Nie chcemy nic czynić z własnej inicyatywy, by nam nie zarzucono buntu i podżegania, jakto jest na porządku dziennym u naszych wrogów — ale chemy być niejako organem wykonawczym całej ludności Nowego Sącza wiec siły swoje i pracę ofiarnjemy ochotnie dla tej ważnej sprawy.

Z Rady miejskiej.

(Sprawozdanie.)

Dnia 30 kwietnia b. r. odbyło się posiedzenie Rady m. Nowego Sącza. Po odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia Rady wypowiedział burmistrz wspomnienie pośmiertne dla ś. p. A. hr. Potockiego, zaś po odczytaniu podziękowania wdowy hr. Potockiej i odezwy Wydziału powiatowego w Tarnowie rzekł na zakończenie burmistrz: *„Gdyśmy się już ocknęli z tej ohydnej zbrodni należałoby i na zewnątrz zamanifestować nasze uczucia wespół z całym krajem*, więc stawiam wniosek, aby ofiarować z funduszów gminy 1000 kor., z tych 500 kor. na pomnik spiżowy we Lwowie, płatne w r. 1908, zaś drugie 500 koron na pomnik żywy, płatne w r. 1909.

Radny dr. Stuber proponuje, aby Magistrat porozumiał się poprzód z innymi Wydziałami powiatowymi i Radami miejskimi w kraju, celem ujednostajnienia na jaki pomnik złożyć ów datek, zaś Radny ks. Nowicki popiera wniosek burmistrza, by ofiarować 1000 koron na oba pomniki. Przyjęto jednomyślnie wniosek burmistrza względnie Magistratu.

Skoro nie wniesiono żadnej interpelacyi ani wniosku nagłego, przystąpiono do 1 punktu porządku dziennego: Sprawozdanie z czynności komisyi inwestycyjnej, referent *radny dr. Sterkowicz*, który wygłosił sprawozdanie tej treści: Dla braku czasu ograniczyć się muszę na ogólny obraz czynności komisyi inwestycyjnej, której posiedzenia w ubiegłym roku nie były liczne z powodu wyborów do Rady państwa i Rady gminnej, gdyż magistrat nie wiele miał czasu na częstsze obrady. Za to rok 1908 był obfitszy w posiedzenia. Przed samymi wyborami do Rady miejskiej pojawił się w Nowym Sączu projekt inżyniera Pfistera, za którym rozszerzono straszną agitacyę w mieście, bo każdy nieświadomy — wolał mieć wodociąg tańszy, aniżeli droższy. Dopiero po wyborach (!) inż. Górski dokładnie zbadał projekt inżyniera Pfistera i obliczył, że ten rzekomo tańszy wodociąg kosztować będzie 1,200.000 kor. a nawet więcej. Powołany inż. Pfister do Nowego Sącza nie umiał na komisyi inwestycyjnej nic nowego oświadczyć, a nawet nie był w stanie swego projektu obronić, skutkiem czego wedle mojego zapatrywania i członków komisyi inwestycyjnej ów projekt nie może być przedmiotem poważnego rozważania, więc dla tych powodów oraz wielu innych niedokładności komisya oświadczyła się przeciw projektowi p. Pfistera — a równocześnie przyjęła jako najlepszy projekt inż. miejskiego p. Górskiego. Komisya na 4-ch

posiedzeniach badała kosztorys przyjętego projektu wodociągowego i poczyniła w nim pewne zmiany. I tak: na jedną głowę wystarczy 100 litrów wody, licząc dla ludności 22.000 na przyszłość do 44.000 wzróść mogącej — przyczem miejsce w Świniarsku do brania wody uznała za najodpowiedniejsze. Dla terenu w Świniarsku dał swoje wotum nawet opozycyjny inżynier p. Rajca, natomiast inż. p. Skofleg żądał ponownego zbadania terenu i wody w studniach. Po długiej i wyczerpującej debacie zmniejszono pierwotny kosztorys o 4500 koron tak, iż zamiast 1,553.500 kor. — wynosić będzie on teraz 1,549.000 kor. Na ostatniej komisyi inwestycyjnej obecnym był p. Ingarden, który bardzo dokładnie wyjaśnił cały projekt p. Górskiego. Wprawdzie inż. Skofleg utrzymywał, że z kamieńca nad Kamienicą można uzyskać wodę źródlaną, lecz w tym celu trzeba zrobić próbne studnie, co także popierał inżyn. Pfister — ale p. Ingarden oświadczył stanowczo, że w projektowanem miejscu jest szutrowisko na 2 m. głębokie, zaś woda źródlana może być dopiero w 6 lub 7ym metrze szutru. Ponadto dodał, że filtry psują się często, że bakcyle żyją w takiej wodzie, więc wodociąg grawitacyjny jest nie korzystny. Dalej utrzymywał p. Pfister, że wedle jego projektu koszta administracyi wodociądu nie przeniosą 5 000 K. rocznie, gdy tymczasem wykazano mu dowodnie, że koszta będą takie same jak w Świniarsku.

Wreszcie odczytuje uchwałę komisyi inwestycyjnej tej osnowy: „Po dokładnem przestudyowaniu projektu inż. miejskiego przy współudziale nadradcy p. Ingardena komisya uznaje, że projekt inż. Górskiego rozwiązuje najkorzystniej wodociąg miejski i zapewnia, że ów wodociąg dostarczy miastu dostateczne dochody i nie obciąży podatkujących obywateli“.

Poczem sprawozdawca dodaje, że pp. znawcy tj. inżynierowie i lekarze zadali sobie tyle pracy i trudu, iż on jako przewodniczący komisyi poczuwa się do obowiązku wyrażenia im z tego miejsca należnego podziękowania; potem oświadcza, że wolno pp. radnym stawiać co do rozpatrywania projektu różne wnioski ale z góry zaznacza, że będzie to trud daremny, obliczony chyba na przewlekanie załatwienia tak pilnej sprawy dla miasta.

Burmistrz wyjaśnia, dlaczego tę sprawę postawił na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia. Mianowicie sprawa wodociągu jest już skończoną, tak samo i kanalizacya, ale nie ma jeszcze projektu sfinansowania, dlatego jest czas do poważnego jej rozpatrzenia, aby nie narazić się na przykrości. Choćbyśmy „istotnie“ coś najlepiej zrobili, to zawsze będzie źle, gdyż na przewrotnych ludzi nie ma lekarstwa. Ktokolwiek słuchał wywodów znawców w komisyi, ten „istotnie“ nabrał przekonania, że rzecz jest sumiennie i wszechstronnie zbadaną. Szczególniej koniecznem jest powołanie znawcy z poza granic kraju, aby rozpatrzył projekt miejskiego inż. i wydał swoją opinię. Ja zaś po dwóch miesiącach przedłożę gotowy projekt sfinansowania wodociągu.

Po otwarciu dyskusyi zabrał głos radny *Merkl*, (serdeczny przyjaciel burmistrza) i powiedział te pamiętne słowa: „Wiadomo, że w większem mieście *do rozwoju gminy* (sic) konieczne są pewne inwestycye, a najważniejsze są wodociągi. Że u nas w N. Sączu jest wodociąg koniecznym, to nie może być dwóch zdań. W śródmieściu woda licha, poza śródmieściem też niezdrowa (!! tucya Kasy zaliczkowej, w której jestem dyrektorem, *dla braku wodociągu i dla br... wody w swojej studni*, wykopanej już na 60 metrów, **musi płacić** *za dowóz wody 6 kor. dziennie* (to jest właściwy i najważniejszy powód do „rozwoju“ miasta, podobnie jak z lichem oświetleniem elektrycznem czterema lampami, za co gmina płaci Kasie zaliczkowej bajecznie wysoką sumę 3.000 kor. rocznie). Sprawa ciągnie się przez dwa lata i wymaga pilnego załatwienia. — Wyrażam pochwałę i uznanie znawcom, którzy przejęci dobrem gminy, starali się stworzyć rzecz możliwie najlepszą. Ja z mojej strony przyklasnąłbym projektowi, ale z drugiej strony wybudowanie wodociągu *zależy od opinii całego miasta.* (Brawo p. Merkl.) Więc aby uniknąć rozgoryczenia, popieram wniosek zbadania projektu inż. miejskiego przez znawcę z poza kraju, zaś wybór znawcy (już upatrzonego P. Spr.) zostawić należy komisyi inwestycyjnej. Doszły mię też słuchy, że radni opozycyjni mają inny projekt gotowy, również tańszy, ale oddadzą go dopiero po uchwale. Dlatego proszę owych pp. żeby swój nowy projekt przedłożyli Radzie albo oświadczyli, że tego projektu nie mają.

Radny *dr. Siedlecki* (który pracował wespół z p. Ingardenem przy wodociągu w Krakowie) widzi, że w tym wniosku będzie przewleczenie sprawy na lat 25!! Pan Ingarden dał dowód w Krakowie, że na wodociągach się rozumie! Projekt inż. Górskiego jest najlepszy, zaś inż. Pfister dał jednostronne obliczenie. Taki pan z poza granic państwa, kosztować będzie co najmniej 10.000 guldenów. Uznaję czynność pp. Górskiego i Ingardena w zupełności za wystarczającą, i z tego powodu protestuję przeciw wnioskowi magistratu“.

Radny *dr. Stuber* oświadcza „jako nieznawca, nie wyrobiłem sobie żadnego sądu w omawianej sprawie. Pochwalam myśl burmistrza, że jest ostrożny w obec tak wielkich wydatków. Osobiście nie jestem też przekonany, czy może być woda źródlana w szutrowisku Kamienicy i dlatego uważam za wskazane, aby małym wydatkiem porobić studnie do zbadania terenu nad Kamienicą, w miejscu projektowanem przez inż. Pfistera, Wydatek taki nie zuboży gminy, a da nam pewność, czy jest tam woda źródlana lub nie“.

Radny *Nowakowski*: „Projekt inż. Górskiego został *„polecony“* przez Komisyę; przeważna część Rady miejskiej przekonała się,(?) że projekt inż. Pfistera jest droższy, a ponadto naraziłby gminę na olbrzymie procesa (!?) z przemysłowcami nad rzeką Kamienicą. Próbne wiercenie kosztowałoby dziesiątki tysięcy koron, uważam za stosowne, aby zasięgnąć porady fachowej powagi, przez naoczne zbadanie projektu, poleconego przez komisyę. Kwestya wody jest dla miasta piekącą. Stawiam wniosek, aby Magistrat przedłożył projekt sfinansowania przyszłego wodociągu i aby Rada w tym celu wybrała specyalną komisyę.

Wiceburmistrz *Aleksander* stanął na zupełnie innem stanowisku, bowiem wniósł pełen zapału i energii protest przeciw orzeczeniu komisyi oświadczając w stanowczych słowach: „Panowie sądzicie, że najlepszą jest woda w Swiniarsku, tymczasem ja oświadczam na podstawie własnego zbadania, że ta woda śmierdzi mułem. P. Stroński, nadinżynier przy Wydziale krajowym także powiedział, że woda mająca się użyć dla przyszłego wodociągu jest śmierdzącą. Zresztą, który z pp. radnych zagwarantuje, że w szutrowisku nad Kamienicą, gdzie od długiego szeregu lat jest naturalny zbiornik czystej wody górskiej, nie ma wody źródlanej? Ja chcę wodociąg tańszy i najlepszy, bo miasto jest biedne. Obywatele nasi niedowierzają projektowi inż. miejskiego, więc trzeba ich uspokoić. Opinia fachowa powiada, że najlepszym jest wodociąg grawitacyjny — i ja też taki a nie inny ze względu na korzystne warunki miasta

i ze względu na ubóstwo obywateli tut. całą siłą popierać będę. Należy wreszcie zbadać wodę w studniach w Swiniarsku, w której wedle drukowanego sprawozdania i wedle orzeczenia dra Bujwida (z 14. maja 1906) znajduje się *5·9 chloru*, który to składnik *jest dla zdrowia ludzkiego* **bardzo szkodliwym** albowiem wedle opinii specyalistów lekarzy i chemików, może się go znajdować w wodzie przeznaczonej do picia *najwyżej tylko 2 do 3%* — podczas gdy w wodzie w Swiniarska jest go **dwa razy tyle**! (I całkiem słusznie! Chloru bowiem używa się do bielenia i niszczenia miazmatów czyli zarazków!! P. Spraw.)

Radny *dr. Sichrawa*, członek komisyi inwest. powiada: „Znajdujemy się w czasie epokowym (!!!) bo od tego zależy, czy nas potomni policzą kiedy(!!) do postępowych miast, czyli też do Halbasien. (A może do członków kulparkowskiego zakładu?!). Doświadczenie uczy — rzekł ów Salomon nowosądecki — *ze kołtuneryę* (i narwańców bez piątej klepki) *należy zwalczać silną ręką*. (Panie Barbacki postaw kilkadziesiąt szubienic i powywieszaj wszystkich niespokojnych drabów). Opozycya wedle przeświadczenia dra Swichrawy była fałszywą, bo grała na nerwach tłumów. Rzeszów dużo mniejsze miasto od Nowego Sącza projektuje taki sam wodociąg jak u nas. (Szlachetny mecenasie odwołaj to głupstwo, bo inaczej musielibyśmy cię nazwać wcale nie pięknie kłamcą albo durniem. Rzeszów ma 21.500 ludności podczas gdy Nowy Sącz ma 19.339 mieszkańców. W Rzeszowie będą mogli krzystać z wodociągu wszyscy obywatele, zaś w Nowym Sączu tylko czwarta lub trzecia część. P. spr.) W Rzeszowie kosztować będzie 1 hektolitr wody 30 halerzy — powiada dr. Sichrawa — podczas gdy w Nowym Sączu kosztować będzie 1 hl. wody tylko 26 hal. Piśmidła takie jak „Czaty“ i „Mieszczanin“ rozpuszczają fałszywe wieści i tem się nie gorszę, bo każda rzecz musi mieć opozycyonistów. Wywody inżyniera Skoflega uważam za humorystyczne — a dla ostatecznego zbadania projektu inż. Górskiego, proponuję powagę fachową... z Pragi.

Radny dr. Stuber zaprotestował przeciw idyotycznem wyrażeniom kolegi dra Sichrawy, który odważył się nazwać publicznie obywateli, nie mających zaufania do projektu Górskiego słowy: kołtuny, krzykacze itp. Opozycya polega na opinii inż. Pfistera i dlatego nie należy kalumniować ludzi uczciwych, którzy obawiają się olbrzymich kosztów przyszłego wodociągu. Dr. Sichrawa prostuje, że wyrażenie kołtuny nie odnosi się do pozycyjnych członków Rady m. — lecz przeciw ludziom, którzy rzucają się na cześć osób zasłużonych. Przemawiając, miał na myśli kołtuneryę w Grybowie i dawną w Nowym Sączu.

Sprawozdawca dr. Sterkowicz po streszczeniu opinii komisyi inwestycyjnej i zamknięciu dyskusyi i po wyrażeniu przez burmistrza śmiesznych pochwał dla różnych „powag, jak“: drowi Filewiczowi i drowi Bujwidowi, dalej p. nadradcy Ingardenowi, któremu przy komisyi dnia 25. kwietnia b. r. woda w Swiniarsku znakomicie smakowała, a nawet pił tam z niej „istotnie“ znakomitą herbatę, oraz po wyrażeniu wzgardy dla szmaty „Czaty“ i pana „Mieszczanina“. które piszą różne bajki — przedstawił Radzie następujące wnioski: 1) wyrazić uznanie i wdzięczność komisyi inwestycyjnej za podjętą pracę dla dobra miasta oraz uznać projekt inżyniera Górskiego za najlepszy; 2) przystąpić bezzwłocznie do opracowania projektu sfinansowania tego wodociągu; 3) powołać inż. Rajcę do kom. inwestycyjnej. Radny dr. Stuber zgodził się na pierwszą część pierwszego wniosku — dodając, że wobec co dopiero powziętej uchwały, aby wezwano do oceny znawcę z po za kraju, przyjęcie drugiej części jest niemożliwe, albowiem Rada m. nie jest kompetentną do wydania takiej opinii. Wobec tego wywodu odrzucił burmistrz zakwestyowaną część wniosku — poczem Rada uchwaliła wszystkie 3. wnioski.

Cała dyskusya wraz ze sprawozdaniem komisyi trwała wedle ściśle oznaczonego czasu — *zaledwie jedną godzinę i 10 minut* i dała nam znakomity obraz o sposobie, w jaki sławna nowosądecka Rada gminna załatwia sprawy, których koszta obliczone są na grube miliony. (Dok. nast.)

KORESPONDENCYE.

Nowy Targ.

Jako radny gminy miasta N. Targu, piastujący tę godność autonomiczną od lat 30 — mógłbym śmiało żądać na podstawie §. 19. ust. prasowej sprostowania okoliczności, w jaki sposób okradziono naszą gminę. Lecz tego nie czynię, bo wiem, co nas kosztował proces prasowy (około 20.000 koron) z tut. redaktorem. Burmistrzowi wotowaliśmy kredyt, gdyż wtedy chodziło i o naszą skórę, w szczególności, abyśmy nie dopłacali. Ale jakoś ubiło się sprawę w Namiestnictwie, w Wydziale krajowym, no i jazdy burmistrza zawsze coś kosztowały, boć przecież z wielkiemi panami musi być i wielki *kielcyk*. Ratowali nas różni panowie, jak hr. Piniński, Czarkowski, Lewartowski i inni, lecz najwięcej miał nas w opiece p. Prokurator nowosądecki, który nie da nam nigdy zrobić krzywdy. Ale za to nalał radnikom gorącego sadła za skórę niespokojny duch Józefa Rekuckiego, który udowodnił niektórym z naszych krzywoprzysięstwo — i sprawę oddał Prokuratoryi (gdzie jakoś nie miała szczęścia) a mimo to nasi nie skarżyli o oszczerstwo. W procesie karnym przeciw Annie Rekuckiej, kilku z nas musiało zeznać nieprawdę pod przysięgą, i znów skóra na nas cierpła i znów nic... tylko czmychnął Święchowicz. Mając tak zapewnioną opiekę, nie potrzebujemy przed nikim składać rachunku z tego: *jak i kto kradł?* bo z każdym ciekawskim damy sobie radę. Mówią różne niespokojne duchy, że kradną w gminie — lecz nikt nie zapyta się, gdzie idą te grzywny, które Sąd ściąga na rzecz miejscowych ubogich. Przychodzi tutaj sól bydlęca, nawozy sztuczne etc., lecz kto je dostaje?... Teraz Rada powiatowa ma 8.000 koron na zasiewy dla biednych górali — jednak kto je otrzyma, Bóg wie tylko jeden. Przy wyborach do parlamentu, pomimo ostrej ustawy, broiliśmy więcej jak przedtem, no, i cóż się nam stało? Slusarz zawinił, a kowala powiesili! Jesteśmy tu bezpieczni, więc kradniemy i oszukujemy do woli. Mimowoli przypominamy sobie dawne dobre czasy polskie, które maluje Sienkiewicz w postaci swoich Kiemliczów i Czabanów. *Koń w stajni — to świętość*, lecz na jarmarku, to nasza *„ludzko rzec“*, bo my Kiemlicze, zwani przez zdrajców *końskimi łupkami*, nie boimy się żadnych redaktorów ani prokuratorów.

Teraz zaś postanowiliśmy wybudować szpital jubileuszowy, potem kościół i trupiarnię, więc znów będą horosze. Że warto być radnym w Nowym Targu wiem ja najlepiej, a mogą to także stwierdzić pp. Moiściewy, Mięsowicz, Jankowski, „Biały“, „Czarny“ i inni. Jeden z moich kolegów radny przysięgał fałszywie na swoją siostrę, a nic mu się nie stało. Jończy i Moiściewy krzywoprzysięgali na szkodę Rekuckiego — i tak dzięki Bogu i panu Prokuratorowi wolni są od wszelkiej kary. Bardzo dobrze zrobił burmistrz Halikowski, że umarł, bo zginęła siekierka między przyjaciółmi. Świadczy to wszystko, że Sienkiewicz pisząc o Kiemliczach, studyować musiał dokładnie stosunki nowotarskie, bo wiernie scharakteryzował naszych *ojców miasta*.

Teraz jednakże kolej na p. Prokuratora, ażeby zapoznać się zechciał dokładnie z naszem miastem i poskromić zechciał tych zuchwalców, którzy chcą wtrącać się w nieswoje rzeczy, oraz udaremniają nam dalszą robotę dla dobra gminy i ludzkości. . . .

KRONIKA.

Nowy gospodarz — zawiesza nowe sito. W kołach urzędniczych przewidują wskutek zmiany namiestnika daleko idące zmiany w obsadzie wyższych posad przy namiestnictwie. I tak radca dworu Korzeniowski poszedł już na emeryturę, radca dworu G. wniósł już podanie o spensyonowanie, a nie jest wykluczoną ewentualność, że niebawem ustąpi wiceprezydent hr. Łoś, nie biorąc w rachubę kilkunastu kacyków powiatowych starego autoramentu, którzy uciekną dobrowolnie zanim ich żelazna ręka dra Bobrzyńskiego nie przeznaczy do fabryki porcelany!

Niech mówią cyfry! Miejska „szlachta“ czyli radni biurokraci w Nowym Sączu przypominają nam przysłowie: *Syty nie wierzy głodnemu!* albowiem pragną dla tłustego „geszeftu“ kilku łapczywych jednostek w mieście, urządzić *w śródmieściu* wodociąg kosztem 1 miliona 500 tysięcy, nie licząc, że wedle zestawienia statystycznego, jest w Nowym Sączu wraz z przyłączonym Załubinczem *1.279 właścicieli realności.*. W tej liczbie jest 803 właścicieli, którzy mają swoje domy *zadłużone hipotecznie* **na 13½ miliona koron,** zatem pozostaje 461 właścicieli wolnych od długów. Między tymi jest 43 właścicieli, których realności przedstawiają większą wartość, natomiast reszta tj. 418 ma zwykłe lepianki drewniane, na które kasy nie chcą dać żadnej pożyczki. Takim jest dobrobyt obywateli nowosądeckich, na których burmistrz ze swoją Radą całą siłą pragnie zwalić nowy olbrzymi ciężar na same tylko wodociągi 1½ miliona, nie licząc kolosalnych kosztów administracyi około 150 tysięcy rok rocznie, nie biorąc w rachubę kosztów kanalizacyi i utrzymania kanałów, które także wyniosą zwyż 700.000 kor. a pokryć je będą *musieli nawet ci właściciele*, którzy z owych inwestycyj *nigdy nie mogą korzystać.*

Uroczysty obchód rocznicy Konstytucyi 3. maja, urządzony był we wszystkich miastach, miasteczkach, a nawet wsiach polskich naszego kraju. W Nowym Sączu byłby wypadł ten piękny obchód o wiele wspanialej, gdyby młodzież i publiczność śpiewały w czasie całego pochodu, jak śpiewano we Lwowie i Krakowie. Ostatni też pochód w Nowym Sączu podobny był do wielkiego pogrzebu.

Wystawa przemysłowo-rolnicza odbędzie się w Jarosławi i trwać ma od końca sierpnia do połowy września przez 14 do 20 dni. Komitet dokłada wszelkich starań, aby wystawa przyniosła możliwie największe korzyści tak dla zwiedzających jakoteż i wystawców. Termin do zgłoszenia udziału w tej wystawie do końca maja b. r. na ręce Dyrekcyi wystawy.

Szkoła realna w Tarnobrzegu. Z dniem 1. września b. r. otwartą zostanie w Tarnobrzegu Isza klasa szkoły realnej i corocznie przybywać będzie jedna klasa aż do jej uzupełnienia. Ludność miasta i powiatu tamt. powita z radością tę wiadomość, bo brak szkoły średniej w tej okolicy aż nadto dotkliwie dawał się odczuwać.

Zmarli w ostatnim czasie w Nowym Sączu: *Karol Czachowski,* uczestnik powstania z r. 1863, przeżywszy lat 70. *Jan Młynarczyk,* emeryt. dozorca więźniów i obywatel, przeżywszy lat 88.

NADESŁANE.

Za drogie pieniądze — nie mamy żadnej opieki — tak żalą się nowosądeccy mieszkańcy, przyczem opisują nam fakt następujący, który wszędzie indziej, tylko nie w Nowym Sączu, byłby przedmiotem energicznego dochodzenia, zarówno przez władze miejskie jakoteż przez władze rządowe.

Po południu o godzinie 3. w dniu 5. maja b. r. rzeźnicy żydowscy, między nimi niejaki L. Grübel i masarz Józef Kmietowicz zabrali ze stajni p. Maksymiliana Jenknera nieżywą krowę, którą okrywszy szczelnie workami odwieźli cichaczem, bo przez boczne i najmniej uczęszczane ulice na Załubincze.

Zapytujemy niniejszem weterynarza miejskiego p. Stubra: Czy wzmiankowaną krowę dowieziono mu tego dnia w czasie między 3½ a 4. godziną do oględzin? Czy on, jako mający obowiązek czuwania nad jakością mięsa, uznał tę krowę za zdrową?

Takiego wyjaśnienia domagamy się dla uspokojenia ludności w Nowym Sączu, która dla braku sumiennego nadzoru nad niesumiennymi rzeźnikami musi za drogie pieniądze zjadać szkodliwą padlinę.

PODZIĘKOWANIE.

Z głębi stroskanego serca wyrażamy wszystkim, którzy raczyli wyrazić nam współczucie z okazyi śmierci naszego najukochańszego synka oraz wzięli udział w smutnym obrzędzie pogrzebowym szczerą podziękę słowy: **„Bóg zapłać!“** W szczególności składamy wyrazy serdecznego podziękowania WWmu ks. Katechecie **Janowi Kosmanowi** za Jego pełne życzliwości zajęcie się nami w tak bolesnej chwili i współudział w pogrzebie.

Jan i Marya Grabowscy.

Nowy Sącz dnia 13. maja 1908.

Zwracamy uwagę P. T. przemysłowców i przedsiębiorców budowlanych na ogłoszenie, dotyczące budowy kaplicy szkolnej w Nowym Sączu.

K. b. k. sz.
L. 3.

Nowy Sącz, 2. maja 1908

OGŁOSZENIE.

Celem oddania w przedsiębiorstwo wykonania robót ziemnych i murarskich, kamieniarskich, ciesielskich, blacharskich i dachówkowych, tudzież kowalskich, **dla budowy kaplicy szkolnej** rzymsko-katolickiej w Nowym Sączu, odbędzie się dnia **20. maja 1908 r. o godz. 12. w południe** *w gmachu „Sokoła“* (w niniejszej sali) rozprawa za pomocą ofert pisemnych.

Warunki przedsiębiorstwa, rysunki i wzór ofert można przejrzeć w godzinach urzędowych *w biurze Oddziału technicznego c. k. Starostwa w Nowym Sączu.*

Oferty nie sporządzone według wzoru, lub też później wniesione nie będą uwzględnione.

Przewodniczący Komitetu budowy kaplicy szkolnej rzymsko-katol. w Nowym Sączu:

St. Rzepiński mp.

Odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski Drukiem J. Litwińskiego w Wieliczce. Wydawczyni: T. Gutowska.